

Trudna sztuka kwaszenia kapusty

565
Joanna Szczepkowska – piękna i utalentowana aktorka – ma najwyraźniej kłopoty z tożsamością. Przed sześcioma laty usiłowała zadebiutować na scenie politycznej jako akuszerka nowego ustroju i – przyznać trzeba – nie był to występ udany.

Ostatnio przeczytałem w jednej z gazet, że artystka zapowiada porzucenie sceny i zajęcie się raczej twórczością literacką. Aktorstwo bowiem przynosi pani Joannie coraz mniej satysfakcji, a coraz więcej frustracji.

Żal – pomyślałem sobie – dziewczyny. Jeśli aż takie stresy funduje jej teatr, to niech rzeczywiście lepiej chwyci za pióro. Może odziedziczyła talent po dziadku Parandowskim, Jeśli tak, to literatura zrekompensuje miłośnikom pięknej buzi brak blond aniołka na stołecznej scenie.

Dzięki telewizji nie musiałem długo czekać na popis literacki Joanny Szczepkowskiej. Jej recital, który wypełniały skecze, monologi, wiersze i piosenki produkcji

własnej artystki oszołomił – jak sądzę – wielu widzów. Takiego zbioru banalnych tekstów, nieśmiesznych żartów, grafomańskiego zadęcia dawno nie słyszałem. Aby napisać niebanalny utwór o banalnej skądinąd kwaszonej kapuście trzeba mieć prawdziwy talent poetycki. Nie wystarczy być wnuczką pisarza i córką średniej miary fraszkopisa.

Mam nadzieję, że życzliwi koledzy wytłumaczą poetce, by czym prędzej złamała pióro i w te pędy wróciła na scenę, zanim publiczność pokocha inną blondyneczkę.

(P.Ad.)